

Marzena Niżborska

nauczycielka

Byłam uczennicą klasy o profilu ogólnym. Moim wychowawcą był Pan Mikołaj Hütter, nauczyciel matematyki i fizyki. W mojej klasie były dwadzieścia dwie dziewczyny i trzech chłopców.

Egzamin wstępny do szkoły pisałam w obecnej sali 400. Egzamin obejmował dwa przedmioty: język polski i matematykę. Trwał dwa dni. Jeden przedmiot pisało się jednego dnia, drugiego dnia drugi przedmiot. Pamiętam nawet, że siedziałam w rzędzie pod oknem. Sala 400 była klasą, gdzie zajęcia z fizyki prowadził Pan Andrzej Mercik. Przypominam sobie rozmowy na początku pierwszej klasy z koleżankami, które nie mogły przyzwyczać się do wysokich, wąskich, ciemnych korytarzy. Ja nie miałam z tym problemu, bo moją szkołą podstawową była SP nr 11 (potem G5), która wyglądem niewiele się różniła od budynku I LO.

Trudno było się nam przyzwyczać do bardzo donośnego głosu naszego wychowawcy. I z tym miałam kłopot do końca mojej edukacji w tej szkole. Szczególnie latem i wiosną, kiedy otwierało się okna w klasie, Pana Mikołaja Hüttera prowadzącego zajęcia można było usłyszeć już na rogu ulicy Kasprowicza i Miarki. Moja klasa mieściła się w obecnym pokoju nauczycielskim. Ławki w tej klasie były długie i każde stanowisko było przedzielone deską. W jednej ławce mogło usiąść czworo uczniów. Jak pisało się w zeszytach, to widziało się tylko plecy siedzącej w bliższym rzędzie osoby. I oczywiście nauczyciela, którego stanowisko umieszczone było na podwyższeniu. W pierwszej klasie fizykę miałam właśnie ze swoim wychowawcą, w klasie drugiej i aż do matury Pan Mikołaj Hütter miał z moją klasą matematykę, a fizykę przejął Pan Andrzej Mercik.

Pan Mikołaj Hütter zawsze ubrany był w marynarkę. Bardzo żywiołowo i z przejęciem tłumaczył nam zawiłości matematyki, przeważnie umorusany niemiłosiernie kredą. W pierwszej klasie matematyki uczyła Pani Anna Szczęsna. Na jednej z pierwszych lekcji do tablicy została poproszona uczennica. Pani Szczęsna miała dla niej przygotowane pudełko, w którym było dużo bardzo malutkich końcówek kredy. Moja koleżanka wzięła taki jeden mały kawałek, nie bardzo rozumiejąc, dlaczego nie może wziąć innego, większego. Potem okazało się, że to był sposób na pomalowane i długie paznokcie. Takimi nie bardzo można było pisać po tablicy, mając w palcach te drobinki kredy serwowane przez Panią Szczęsną. Po krótkim czasie zniknęły pomalowane i długie paznokcie u moich koleżanek. Tak Pani Szczęsna radziła sobie ze schludnym wyglądem w szkole.

Pokój nauczycielski znajdował się w obecnej sali 109, a jednym z obowiązków uczniów mających tzw. dyżury było przygotowanie kawy i herbaty dla nauczycieli w czasie długiej przerwy. Nie lubiłam tego robić, bo w pokoju nauczycielskim można było palić papierosy i wchodziło się tam na wstrzymanym oddechu. Na pierwszym piętrze, gdzie obecnie są toalety dla uczniów, była pracownia, w której królowała Pani

Jolanta Dębińska – Banak, nauczyciel wychowania technicznego, przez nas w skrócie nazywanego WT. W obecnej sali 304 swoją pracownię miał Pan Knauer – nauczyciel biologii: nieprzewidywalny, wybuchowy, a przy tym sympatyczny. Był to jeden z tych nauczycieli, których bardzo się bałam. Wciąż pamiętam, jak wychodził w czasie lekcji na korytarz, aby zapalić papierosa.

Bardzo ciepło wspominam Pana Józefa Koloskę. Sprawił, że język polski, który dla mnie nie był ulubionym przedmiotem, zamienił się w fajną i przyjemną podróż. Zaczęłam nawet chodzić na kółko języka polskiego. Bardzo lubiłam jego sposób prowadzenia zajęć. Po dwóch latach w klasie trzeciej język polski w mojej klasie został powierzony Pani Halinie Kwiecień. Nie mam nic do zarzucenia Pani Kwiecień, ale to już nie było to. I moja rodząca się sympatia do polskiego zniknęła.

Szkoła posiadała boisko, ale było ono tak koszmarnie, że prawie z niego nie korzystaliśmy na lekcjach wf-u. Wylane było jakimś asfaltem, nieziemsko nierówne. W ciepłe dni na tym asfalcie zostawało mnóstwo odbitych podeszew. Pamiętam także obrzydliwe ławki na brzegu tego boiska. Okropniejsze od boiska były tylko toalety na parterze. Wizyta w tym miejscu to był prawdziwy koszmar.